

Ryszard W. Gryglewski



Antoni Rosner (1831–1896)

Historia widzi w Antonim Rosnerze jednego z pionierów dermatologii polskiej i jest to sąd ze wszech miar uzasadniony. Pokonując liczne przeszkody, które niejednego skutecznie by zniechęciły, zapisał się dobrze w historii zarówno Krakowa, jak i krakowskiej akademii. Urodził się 9 listopada 1831 roku w Tarnowie, w rodzinie Dawida i Hessi z Ohrensteinów.

Ojciec Antoniego był ordynatorem szpitala dóbr Sanguszków w Gumni-skach i parał się z powodzeniem chirurgią. Miał rozległą praktykę lekarską. Spieszył z pomocą ludziom różnych stanów, wiary i majątności, zyskując sobie powszechny szacunek i wdzięczność. Za ofiarną i niebezpieczną służbę podczas kolejnych epidemii cholery obdarzono go honorowym obywatelstwem miasta Tarnowa. Zasiadał przez wiele lat w tarnowskiej radzie miejskiej, później też w radzie powiatowej. Gdy w 1881 roku obchodził 50-lecie swojej pracy zawodowej, zorganizowano na jego cześć wielką uroczystość, która zgromadziła tłumy gości. Odręczne pismo z życzeniami i gratulacjami przysłał wówczas biskup tarnowski Józef Pukalski. Wielki wpływ na Antoniego wywarła matka Hessia, córka chirurga Jakuba Ohrensteina. To ona dbała od najmłodszych lat o właściwą edukację i wychowanie swoich dzieci. Antoni miał bowiem trzech braci. Maksymilian oraz Ignacy zostali lekarzami. August obrał karierę wojskową i dosłużył się oficerskich szlifów w armii austriackiej. Walczył podczas powstania styczniowego w 1863 roku i poległ w starciu z Rosjanami.

Rodzice dążyli do tego, by ich dzieci wzrastały zarówno w poszanowaniu tradycji żydowskiej, jak i w głębokim patriotyzmie oraz umiłowaniu ojczyzny. Wpajano im poczucie konieczności służby społeczeństwu, ofiarności i gotowości do poświęceń. Tym zasadom kolejne pokolenia Rosnerów miały pozostać wierne.

Antoni po odebraniu nauk wstępnych w domu został uczniem tarnowskiego gimnazjum, które ukończył w 1847 roku. Już wówczas był zdecydowany na studia medyczne, lecz zgodnie z obowiązującymi zasadami najpierw musiał przez dwa semestry studiować filozofię. W 1848 roku mógł już wstąpić na wydział lekarski uniwersytetu w Wiedniu. Ukończył go w 1853 roku, a dwa lata później doktoryzował się. Dopełnieniem edukacji było magisterium z położnictwa, a w 1861 roku drugi doktorat, tym razem z chirurgii.

Antoniemu Rosnerowi przyszło studiować i zdobywać pierwsze doświadczenia w wybranym zawodzie, gdy rozkwitała w pełni szkoła anatomopatologiczna Karla von Rokitansky'ego, znana w historii medycyny pod nazwą Młodszej Szkoły Wiedeńskiej lub też Drugiej Szkoły Wiedeńskiej. Do jego mistrzów, prócz wymienionego już Rokitansky'ego, należał przede wszystkim „ojciec nowoczesnej dermatologii” Ferdynand Hebra. Będąc jego asystentem, miał możliwość zapoznania się z podstawami rodzącej się nauki o chorobach skóry, w szczególności zaś diagnostyką, klasyfikacją i ówczesnie obowiązującą terapią wenerologiczną. Wspólnie z Hebrą przygotował znaczącą wówczas pracę *Ergebnisse der Impfung mit syphilitischen Sekreten*, która została dobrze przyjęta, szybko stając się jedną z podstawowych wówczas rozpraw wenerologicznych, bo właśnie wenerologia stała się głównym przedmiotem zainteresowań klinicznych młodego lekarza. Stąd decyzja przyjęcia etatu w klinice prof. Karla Ludwiga Sigmunda, czołowego specjalisty w zakresie syfilidologii w ówczesnej medycynie. Zdobywszy spore doświadczenie praktyczne w klinikach i szpitalach Wiednia, zdecydował się na przyjazd do Krakowa. Tu wiosną 1862 roku, jako pierwszy w dziejach Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, habilitował się z zakresu dermatologii i wenerologii na podstawie rozprawy *Ueber das Verhältniß der weichen Schankers zur Syphilis* (Kraków 1862), która to rozprawa miała też swój polski przekład i ukazała się pod tytułem *Stosunek szankra do zarazy syfilitycznej*. Badał w niej charakterystykę miękkiego wrzodu kiłowego, zwanego szankrem, w rozwoju choroby syfilitycznej. Rozprawa została dobrze przyjęta i wysoko oceniona, a sam Rosner uzyskał szybko stanowisko docenta dermatologii UJ. Tym samym znalazł się w gronie tak zwanych Wiedeńczyków, czyli tych członków Rady Wydziału, którzy studia medyczne odbyli w stolicy Habsburgów. A było to grono elitarne – wystarczy choćby wspomnieć wybitnego anatomopatologa Alfreda Biesiadeckiego czy wszechstronnego uczonego i znakomitego internistę Józefa Dietla.

Początki pracy A. Rosnera w Krakowie były tyleż obiecujące, ile trudne. Możliwość prowadzenia ze studentami zajęć w szpitalu garnizonowym na Wawelu oraz na oddziale chorób syfilitycznych w Szpitalu św. Ducha – to wszystko. Wykłady dawał dzięki życzliwości Józefa Dietla w budynku Kliniki Chorób Wewnętrznych UJ. Rosner nie miał bowiem wówczas własnych pomieszczeń klinicznych! Dermatologia, można powiedzieć, „tułała się po różnych kątach”. Największe trudności miał Rosner z nauczaniem wenereologii. Choroby przenoszone drogą płciową były przez wielu postronnych uznawane za „wysoce nieobyczajne”. Chore kobiety były piętnowane jako „nierządnicze”, chorzy mężczyźni jako „lubieżnicy”. Do kłopotów wynikających z permanentnych braków finansowych dołączała się często społeczna niechęć. Doszło do tego, że wykłady i zajęcia Rosnera w Szpitalu św. Ducha zostały przez Cesarsko-Królewską Komisję Namiestniczą czasowo zawieszono. Dopiero zdecydowana interwencja Wydziału Lekarskiego UJ doprowadziła do tego, że po kilku miesiącach, latem 1863 roku, udało się je wznowić. Jednocześnie dzięki zabiegom samego Karla von Rokitansky’ego władze w Wiedniu nakazały wydzielenie w tymże Szpitalu św. Ducha łącznie 20 łóżek szpitalnych na potrzeby krakowskiej dermatologii. W istocie dopiero w październiku 1863 roku klinika zaczęła działalność, przyjmując pierwszych pacjentów. Już w pierwszym roku przeszło przez nią 187 chorych, nie licząc tych, którzy byli konsultowani ambulatoryjnie. Liczba 124 studentów, którzy zapisali się na wykłady Rosnera, najwymowniej świadczy o wysokim poziomie merytorycznym dydaktyki. Nie oznaczało to wcale końca trudności. Doskwierał brak odpowiednich subsydiów na konieczne wyposażenie, podręczniki oraz utworzenie etatów asystenckich. Rząd w Wiedniu zwlekał bowiem z oficjalnym uznaniem i wpisaniem do rejestru nowej kliniki. Dlatego jej kierownik pracował nie tylko bez uposażenia, ale jeszcze musiał nader często sięgać do własnej kieszeni, by regulować najpilniejsze rachunki! Od 1866 roku przez pięć kolejnych lat na zasadzie pełnego wolontariatu – inaczej przecież nie można było – ofiarną pomoc kierownikowi kliniki niósł Aleksander Zarewicz, późniejszy prymariusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych w Szpitalu św. Ducha, wreszcie profesor nadzwyczajny UJ. Zarewicz był pierwszym z licznego grona uczniów A. Rosnera.

Mimo zapału i ofiarności wielu młodych ludzi, w tym studentów, w takich warunkach wiele rzeczy szło jak po grudzie; nawet najprostsze i oczywiste, zdawałoby się, sprawy okazywały się trudnymi do pokonania przeszkodami. Naciski Wydziału Lekarskiego UJ doprowadziły w końcu do mianowania w 1867 roku Rosnera profesorem nadzwyczajnym dermatologii, ale dopiero wiosną roku 1871 utworzono wyczekiwaną tak długo Katedrę Chorób Syfilitycznych i Naskórnych, a Rosner uzyskał pierwszy etat asystencki oraz pierwszą stałą roczną pensję. Mimo tak wielu własnych trosk nie odmówił

w 1873 roku, po śmierci Karola Gilewskiego, zastępczego kierownictwa Katedrą i Kliniką Chorób Wewnętrznych UJ. Opiekował się nią do roku 1875. Kiedy w 1879 roku zamknięto Szpital św. Ducha, Rosner otrzymał pomieszczenia kliniczne obejmujące cztery sale dla chorych oraz własną salę wykładową w budynku Szpitala św. Łazarza. Przez 15 kolejnych lat w takich właśnie warunkach przyszło mu leczyć i nauczać. W uznaniu jego zasług w 1887 roku nadano mu profesurę zwyczajną tytułarną. Profesurę zwyczajną rzeczywistą przyznano mu dopiero w roku 1894. Wtedy też udało się przeprowadzić remont i rozbudowę kliniki, utworzyć pierwsze z prawdziwego zdarzenia laboratorium przykliniczne oraz stałe ambulatorium. Niestety, nie dane było Rosnerowi w pełni wykorzystać tych nowych warunków. Zmarł na zawał serca 25 sierpnia 1896 roku.

Antoni Rosner nie pozostawił po sobie znaczących prac naukowych, ale nie dlatego, by mu zbywało talentu lub chęci pracy w tym kierunku, lecz przede wszystkim z tego powodu, że nie miał do tego rodzaju aktywności warunków. Główną jego troską pozostawała medycyna praktyczna, ciągle zabieganie o pieniądze na utrzymanie oddziału klinicznego, kształcenie młodych lekarzy i dydaktyka uniwersytecka, której dał tyle swojej inwencji, wiedzy i serca. Cennym świadectwem jego lekarskiej posługi są prace kazuistyczne, które zamieszczał przede wszystkim na łamach „Przeglądu Lekarskiego” i „Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”. Większość z nich dotyczyła wenerologii, zwłaszcza diagnostyki zmian skórnych badanych w kierunku kiły. Interesująco przedstawia się współpraca A. Rosnera ze znakomitym anatomopatologiem Alfredem Biesiadeckim, zmierzająca do połączenia obserwacji klinicznych z ustaleniami patomorfologicznymi. Znaczący, gdyż podsumowujący i krytycznie oceniający ówczesny stan wiedzy, był wykład Rosnera wygłoszony podczas III Zjazdu Lekarzy Polskich, poświęcony zmianom kiłowym w płucach. Został on w całości wydrukowany na łamach „Przeglądu Lekarskiego” w 1881 roku.

Profesor znany był z tego, że nader często zabierał głos w dyskusjach na posiedzeniach Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego, przeprowadzał demonstracje chorych, opisywał co ciekawsze przypadki i analizował postępy w leczeniu. Tak o nim pisał w nekrologu August Kwaśnicki, lekarz pediatra, zasłużony społecznik, prezes Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego i redaktor „Przeglądu Lekarskiego”:

Jest dwa rodzaje profesorów-klinicystów: jedni, jakby parci duchem twórczym, pędzą życie w pracowniach nad postępowaniem nauki i wiedza zawdzięcza im dalszy rozwój; drudzy – świadomi wielkich zadań społecznych bieżącej chwili i ściśle pojmując swe zadania pedagogiczne, z zapalem i zamięłowaniem kształcą pokolenie dzielnych, stanowczych, pomysłowych praktykantów. Pierwsi piszą, drudzy urabiają umysły tych, którzy z pewnością pisać będą. Wzorem pierwszych byli: Laennec, Škoda, Hebra; drugich: Trousseau, Oppolzer, Chałubiński. Gdyby nam przyszło wypowiedzieć osobiste

przekonanie, która kategoria klinicystów ma pierwszeństwo, byłibyśmy w kłopotcie, wybierając między chwałą, geniuszem z Bożej łaski pierwszych, a zasługą płynącą z wypełnienia zaprzysiężonych obowiązków – drugich. Zmarły prof. Rosner należał do tej drugiej kategorii: pisał mało, lecz idąc krok w krok za rozwojem nauki, a zwłaszcza swojej specjalności i, łącząc postępek z talentem klinicysty, był wzorem znakomitego nauczyciela (A. Kwaśnicki, *Dr Antoni Rosner*, s. 482).

Antoni Rosner uchodził za wytrawnego metodyka i dydaktyka, co w pełni potwierdza jeden z jego wychowanków, przez pewien czas asystent Kliniki Chorób Skórnych i Wenerycznych UJ, później specjalizujący się w problematyce związanej z higieną, Prezes Towarzystwa Higienicznego we Lwowie Ferdynand Obtulowicz. O swoim zmarłym profesorze tak mówił: „Každy przypadek badał systematycznie, wyjaśniał metodycznie i wyróżniał od cierpień podobnych, a czynił to tak wymownie, tak przekonywująco, że wybitniejsze przypadki na zawsze pozostawały w pamięci, jak drogowskazy w późniejszym życiu praktycznym”.

Antoni Rosner wykształcił całe pokolenie dermatologów i wenerologów. Wśród nich, prócz przywołanego Obtulowicza, należy wymienić wszystkim Władysława Reissa, Henryka Sokołowskiego i Aleksandra Zarewicza. To właśnie z myślą o młodych adeptach sztuki lekarskiej na podstawie znakomych wykładów powstały pierwsze, jakże potrzebne skrypty – *Wykład chorób wenerycznych* (Kraków 1890) oraz *Wykłady o chorobach skórnych* (Kraków 1890). Miały one stanowić ważny punkt odniesienia dla tych wszystkich, którzy zamierzali poświęcić się dermatologii, nie mówiąc już o studentach przygotowujących się do składania egzaminów. Miał bowiem A. Rosner dar przekazywania swego doświadczenia innym bez narzucania im swojej woli i niejako bez przymusu. Był erudyta, który mimo wszelkich przeciwności zachowywał młodzieńczy optymizm i pozostawał wierny ideałom wpojonym jeszcze w domu rodzinnym. Zawód lekarski traktował jako powołanie i posługę bliźnim, a swoje stanowisko wykładowcy jako obowiązek wobec młodego pokolenia i społeczną służbę. Tak oto pisano o nim w nekrologu zamieszczonym na łamach opiniotwórczego krakowskiego czasopisma „Czas”: „Poza swoim ścisłym zawodem zajmował się też żywo sprawami politycznymi i w ogóle publicznymi, interesując się wszystkim, co z dobrem miasta, kraju i narodu jest w związku. Największe uszanowanie wzbudzał charakterem swoim, wysoką szlachetnością i zacnością nie tylko poglądów, ale i czynów”.

Dom Rosnerów był znany w ówczesnym Krakowie, a profesor uchodził nie tylko za znakomitego diagnostę i wytrawnego terapeutę, lecz także za ozdobę towarzystwa. Bliskie, wręcz przyjacielskie stosunki łączyły go z rodziną księżąt Czartoryskich, mieszkającą na podkrakowskiej Woli Justowskiej, której był przez wiele lat domowym lekarzem. Chętnie go goszczono, on sam też z radością podejmował znajomych i przyjaciół.

Bibliografia

J. Bogdaszewska-Czabanowska, *Antoni Rosner*, [w:] *Złota księga Wydziału Lekarskiego UJ*, red. J. Grochowski, t. 2, Kraków 2004; „Czas” 1896, nr 196, s. 3; I. Gołębiowska, *Dzieje kliniki dermatologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (1862–1918)*, „Archiwum Historii Medycyny” 1–2 (1958); A. Kwaśnicki, *Dr Antoni Rosner*, „Przegląd Lekarski” XXXV (36), 1896; F. Obtulowicz, *Wspomnienie*, „Przegląd Lekarski” XXXV (38), 1896; A. Rosner, *O kile w płucach ze stanowiska klinicznego*, „Przegląd Lekarski” XX (32–35), 1881, s. 433–435, 442–443, 462–464; P. Szarejko, *Rosner Antoni*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 32; P. Szarejko, *Rosner Dawid*, [w:] *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 3, Warszawa 1995; L. Wachholz, *Wiedeńscy*, „Polska Gazeta Lekarska” XI (25), 1932.